

Piotr Tryjanowski

Rolnictwo jako system przyrodniczo-kulturowy – refleksje po konferencji „Multifunctional Farming: Landscape, People, Food, and Ecology”, Uniwersytet Rzeszowski, 16–18 września 2025 r.*

Agriculture as a natural-cultural system – reflections after
the conference ‘Multifunctional Farming: Landscape, People,
Food, and Ecology’, University of Rzeszów, September 16–18, 2025

Konferencja „Multifunctional Farming: Landscape, People, Food, and Ecology” w Rzeszowie zgromadziła międzynarodowe grono badaczy, praktyków oraz przedstawicieli instytucji publicznych i organizacji pozarządowych. Było to wydarzenie interdyscyplinarne, w którym krzyżowały się perspektywy przyrodnicze, społeczne, historyczne, ekonomiczne i kulturowe. Organizatorzy – z prof. Andrzejem Bobcem na czele – konsekwentnie podkreślali, że o przyszłości rolnictwa nie sposób rozmawiać wyłącznie w kategoriach produkcji i rachunku ekonomicznego: rolnictwo tworzy krajobraz, zakorzenia wspólnoty lokalne, buduje pamięć kulturową i jest jednym z filarów bioróżnorodności. Podkarpacie, ze swoją mozaiką pól, pastwisk i lasów, okazało się naturalnym tłem tej rozmowy, a zarazem miejscem, gdzie dobrze widać napięcia między tradycją a presją globalizacji i industrializacji.

Prof. dr hab. Piotr Tryjanowski, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, Katedra Zoologii, ul. Wojska Polskiego 71C, 60-625 Poznań, e-mail: piotr.tryjanowski@gmail.com, ORCID: 0000-0002-8358-0797.

* Udział autora sprawozdania w konferencji był finansowany w ramach realizacji projektu Trojanowo (umowa nr 45/2025 pomiędzy Zagrodą Szczęśliwych Zwierząt w Białegach i Uniwersytetem Przyrodniczym w Poznaniu).



Utwór dostępny jest na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe.
[Creative Commons CC BY 4.0.](https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/)



Fotografia 1. Logo konferencji

Photo 1. Conference logo

Źródło: fot. Eliza Bartollik, 2025.

Source: photo by Eliza Bartollik, 2025.

Wśród mówców znaleźli się m.in. prof. Mauro Agnoletti, prof. Zsolt Molnár, dr Stephen Bramwell i dr Johan Meeus. Konferencja zgromadziła uczestników z dziesięciu krajów, w tym z Polski. Program obejmował kilkanaście wystąpień, a już pierwsze sesje wyznaczyły ton debaty. Z jednej strony pytano, jak europejska polityka rolna realnie wpływa na krajobraz i praktyki gospodarowania, z drugiej zaś – jaką wagę mają wiedza lokalna i doświadczenie rolników, często niesłyszane lub ignorowane w technokratycznym dyskursie. Profesor Agnoletti przypomniał, że choć Wspólna Polityka Rolna (WPR) zapowiada wielofunkcyjność, jej wdrożenia bywają ambiwalentne: intensyfikacja produkcji i zanik krajobrazów historycznych pozostają realnym problemem. Kluczowe staje się więc pytanie, jak „wplatać nowe w stare” – jak projektować przemiany, by nie tracić biokulturowej wartości europejskich wsi. Silnie wybrzmiał wątek tradycyjnej wiedzy ekologicznej (TEK). Profesor Molnár pokazał TEK nie jako „folklor”, lecz pełnoprawne, partnerskie źródło wiedzy o ekosystemach i odporności krajobrazu. Przykłady z Kiskunság były intelektualnie prowokujące: nawet gatunki postrzegane jako inwazyjne mogą mieć lokalną użyteczność, np. jako rezerwuwar paszowy w okresach suszy. To właśnie tu najłatwiej dostrzec rozjazd między oceną „naukową” a tym, co ceni wieś – od nawyków po wartości relacyjne i estetyczne. Molnár mocno akcentował też aspekt sprawiedliwości: brak uznania dla tej wiedzy owocuje realną krzywdą i błędami w zarządzaniu przyrodą. Dopełnieniem był mój (Piotr Tryjanowski) wątek „czytania” krajobrazu przez pryzmat występowania ptaków. W referatach o roli awifauny

jako wskaźnika biokulturowego podkreśliłem, że skowronek, czajka czy bocian są nie tylko elementami bioróżnorodności, ale też znakami kultury – gatunkami spajającymi pamięć, praktykę i tożsamość. Zanikanie tych ptaków oznacza więc stratę wielowymiarową: ekologiczną i wspólnotową jednocześnie. Motyw ten układał się w szerszą opowieść o potrzebie holistycznego spojrzenia na rolnictwo jako system ekologiczno-kulturowy, w którym obecność (lub brak) ptaków staje się czytelnym sygnałem głębszych przemian. W referacie „Rolnictwo oczami skowronka” wskazałem dwa horyzonty czasu: długi, ewolucyjny, a także krótki, ekologiczny, w których ptaki „odpowiadają” na zmiany użytkowania ziemi.

Niejako równolegle trwała rozmowa o nowych modelach gospodarowania. Blok o agroleśnictwie – z mocnym udziałem polskich i europejskich badaczy – pokazał, że integracja drzew z uprawami i produkcją zwierzęcą może realnie poprawiać bilans węgla, ograniczać erozję, łagodzić ekstremy mikroklimatu i wzmacniać bioróżnorodność, a zarazem dywersyfikować przychody gospodarstw. Przykłady „syntropijnego” agroleśnictwa z Brandenburgii uwzględniały analizy warunków glebowych, jak również mikrobiomu, wilgotności, węgla organicznego, a także próby kalkulacji opłacalności przy ograniczaniu nakładów zewnętrznych i postawieniu na przetwórstwo i marketing bezpośredni. Sugerowano, że powodzenie tych systemów zależy nie tylko od biologii i agronomii, ale też od logistyki pracy i dostępu do rynku.

Osobny, bardzo praktyczny blok dotyczył produkcji zwierzęcej w perspektywie 2050 r. Badacze z konsorcjów europejskich proponowali scenariusze przemian mieszczące się w granicach planetarnych, z próbą pogodzenia bezpieczeństwa żywnościowego z redukcją presji na klimat, obieg azotu i przekształcenia użytkowania ziemi. Tu szczególnie wybrzmiała metoda łączenia modeli ekonomicznych, LCA (Life Cycle Assessment, czyli środowiskowej oceny cyklu życia) i bilansów biogeochemicznych z wiedzą terenową i mapowaniem przestrzennym typów produkcji – po to, by mówić o kompromisach i współkorzyściach na mapie, a nie w próżni.

Wiele wystąpień i sesji posterowych schodziło na poziom bardzo konkretnych praktyk. Przedstawiono m.in. znaczenie tradycyjnych sadów jako banków różnorodności odmian i siedlisk oraz wyzwania ich ochrony na przykładzie Parku Narodowego Gór Bukowych (Bükki Nemzeti Park) na Węgrzech. Badania przeprowadzone we wsi Transylwanii wykazały znaczny stopień ignorancji (obejmującej nieumiejętność rozpoznawania głosu) chronionego w ramach dopłat gatunku derkacza. Mieliśmy też wymierne dane o korzyściach dla pszczół z półnaturalnych łąk w regionie, wraz z listą gatunków kluczowych w poszczególnych fenofazach kwitnienia, oraz – mniej optymistycznie – wyniki analiz pozostałości pestycydów w pyłku zbieranym przez murarki, w tym substancji już formalnie wycofanych. Te wątki dobrze pokazywały, że „usługi ekosystemowe” to nie metafora, lecz dające się zważyć, policzyć i zestawić z praktyką rolną strumienie korzyści i ryzyk.



Fotografia 2. Wykład profesora Andrzeja Bobca nawiązywał do sytuacji w polskim rolnictwie sprzed kilku dekad

Photo 2. Professor Andrzej Bobiec's lecture referred to the situation in Polish agriculture from several decades ago

Źródło: fot. Eliza Bartolik, 2025.

Source: photo by Eliza Bartolik, 2025.

Integralną część konferencji stanowił bogaty program całodniowej sesji terenowej poświęconej prezentacji koncepcji zastosowania sylwopastoralizmu jako sposobu na ożywienie rolnictwa na obszarach o niekorzystnych warunkach produkcji (słabe gleby, trudna topografia terenu), rozszerzenie oferty rodzinnego gospodarstwa rolnego oraz zatrzymanie biologicznej i kulturowej degradacji porzuconych rolniczych krajobrazów. Zademonstrowano wolny wypas bydła rasy Galloway, prowadzony przez gospodarstwo „Chmielnik-Zdrój” na dawnych porolnych nieużytkach, w znacznej części pokrytych wielogatunkowym drzewostanem, oraz rozległe piaszczyste ugory w gminie Cmolas, na których sójki od 30 lat sadzą żołądzie, z których rozwija się piękny, nieregularny, wiekowo zróżnicowany dębowy drzewostan. W przeciwieństwie do dębów hodowanych w obszarach leśnych, wymagających bardzo wysokich nakładów związanych z produkcją materiału sadzeniowego (szkółki leśne), grodzienia oraz pielęgnacji upraw i młodników, rozwój „dzikich” propagowanych przez sójkę dębów nie wymaga żadnych nakładów.



Fotografia 3. Uczestnicy konferencji podczas warsztatów terenowych

Photo 3. Conference participants during field workshops

Źródło: fot. Andrzej Bobiec, 2025.

Source: photo by Andrzej Bobiec, 2025.

Co szczególnie ważne, jak pokazuje przykład pastwiska w Chmielniku, hodowlom „dzikim” zupełnie nie przeszkadza wypas zwierząt, co w przypadku drzewostanów leśnych – z powodów ustawowych i samej istoty hodowli lasu – w ogóle nie wchodzi w rachubę. Podczas gdy właściciel luźno zadrzewionego pastwiska mógłby – w zależności od powierzchni, liczby drzew itp. – co roku pozyskać cenną twardą dębinę (drewno szerokosłoiste dębu jest znacznie twardsze od leśnego, wąskosłoistego) z kilkudziesięcioletnich dębów, w nadleśnictwach cykl produkcyjny dębu wynosi 140–160 lat. Zaproponowany system powiązania wypasu z „hodowlą” dzikich dębów stwarzałyby znacznie lepsze perspektywy dla ochrony krajobrazów i związanej z nimi bioróżnorodności – w tym tej związanej ze starymi śródpolnymi drzewami. Żadne dotacje, krótkotrwałe projekty, nie są w stanie zapewnić takiego „efektu skali”, co ekonomiczny interes rolników, hodowców. Gospodarcze zainteresowanie produkcją cennego drewna z utrzymywanych przez siebie zadrzewionych pastwisk to sprawdzona droga wiodąca do pięknych i bardzo bogatych pod względem przyrodniczym krajobrazów z pięknymi rozłożystymi dębami. Takie drzewa oferują zasoby dziupli i mikrosiedlisk rzadkich bezkręgowców, ptaków i nietoperzy. Gospodarstwo „Chmielnik-Zdrój” to również niezwykle przekonujący przykład rolnictwa obiegu

zamkniętego. Zachodnioeuropejscy badacze byli zachwyceni stosowanym przez gospodarstwo systemem „grubej ściółki” w wykorzystywanej przez bydło otwartej wiacie. Holendrzy powtarzali: „nasi rolnicy wiedzą, że tak to powinno wyglądać, bo to jest najlepsze dla gleby, dla środowiska i dla zwierząt; niestety, nie ma powrotu z przyjętego [narzuconego?] systemu bezpośredniego odprowadzania gnojowicy do gleby...”. Tymczasem, „Chmielnik-Zdrój” nawozi dostarczonym przez wolno pasące się bydło obornikiem swoje ziemniaki, kapustę, marchew i dwa hektary ekologicznych upraw owoców i pomidorów pod nowoczesnymi „samopodlewającymi” się tunelami foliowymi.

Wspólnym mianownikiem większości sesji była potrzeba mostów między nauką a praktyką. Jeśli rolnictwo ma być odporne i sensowne pod względem ekologicznym, musi być równocześnie zakorzenione społecznie i opłacalne. W tym sensie na konferencji wyraźnie brzmiało ostrzeżenie przed dwoma uproszczeniami: idealizacją „dzikiej przyrody”, takiej, gdzie nie ma miejsca dla człowieka, oraz fetyszycją produktywności mierzonej wyłącznie plonem z hektara. Wśród refleksji pobocznych wracał motyw „kulturowego zerwania” – oddzielenia ludzi od środowiska, w którym kiedyś żyli i które współtworzyli. Z tej perspektywy część dzisiejszych sporów o *rewilding*, ochronę, a nawet klimat, okazuje się sporem o pamięć i odpowiedzialność, a nie tylko o narzędzia zarządzania.

W trakcie przerw dyskutowano dokument o charakterze manifestu w sprawie przyszłości małych gospodarstw rodzinnych. Jego preambuła stawia sprawę jasno: drobne gospodarstwa znikają w tempie alarmującym, a wraz z nimi znika sieć powiązań, które przez stulecia tworzyły europejskie krajobrazy i lokalne rynki żywności. Autorzy dokumentu – wbrew dominującemu uśredniającemu przekazowi – argumentują, że te gospodarstwa mają realną wartość ekonomiczną, społeczną, środowiskową i kulturową. To one utrzymują mozaikę siedlisk, dostarczają żywność wysokiej jakości, dbają o glebę i wodę, a przy tym przekazują wiedzę praktyczną, której nie zastąpi żadna teoria. Manifest jest jednocześnie pryncypialny i pragmatyczny: obok krytyki zielonej rewolucji i globalizacji systemów żywnościowych zawiera listę rozwiązań – od stałych przestrzeni sprzedaży lokalnych produktów w miastach, przez obowiązkowe „lokalne półki” w sieciach handlowych i zakupy publiczne z gospodarstw rodzinnych, do spółdzielczych parków maszynowych, lokalnego przetwórstwa i edukacji terenowej od przedszkola po uniwersytet. Całość spina apel o uznanie gospodarstw rodzinnych za element bezpieczeństwa żywnościowego i odporności ekologicznej, bez którego nie da się uratować ani krajobrazu, ani sensu wspólnoty.

Jeśli szukać jednego zdania podsumowującego rzeszowskie spotkanie, to brzmiałoby ono tak: zamiast jednego mocnego zalecenia dostaliśmy mapę dróg, którymi można dojść do bardziej sensownego rolnictwa. Wspólnym warunkiem

wszystkich ścieżek jest współpraca – naukowców, rolników, samorządów, organizacji i odbiorców żywności – oraz odwaga, by widzieć rolnictwo jako system przyrodniczo-kulturowy, a nie wyłącznie jako sektor produkcji. Tylko wtedy fraza „krajobraz, ludzie, jedzenie i ekologia” przestaje być sloganem i staje się opisem rzeczywistości, którą da się projektować i pielęgnować.